

ZESZYTY WOJNICZKIE



nr 8
Grudzień
1992
cena 5000 zł

WYDAJE IZBA REGIONALNA W WOJNICZU PRZY AKCEPTACJI ZARZĄDU GMINY

Doc. dr hab. Józef Szymański

Instytut Historii PAN, Warszawa

PROBLEMATYKA DZIEJÓW LOKALNYCH POWIATU BRZESKIEGO

Nie zawsze należycie doceniamy i wykorzystujemy zadania i wyniki badań historycznych dla kształtowania współczesności. Znajomość, nawet wybranych zagadnień związanych z przeszłością historyczną, naszego powiatu jest znikoma. Losy ziemi brzeskiej były takie same, jak i innych połaci Polski.

Obecny powiat brzeski nie stanowi regionu historycznego. Musimy bowiem zaliczyć go do naczelnego regionu historycznego jakim jest Małopolska, lub do węższego regionu historycznego, jakim jest Ziemia Krakowska. Poza bowiem niewielkimi skrawkami na zachód od linii Zakrzów pod Wojniczem, Biadoliny, Bielcza, Borzęcin, Rylowa, Szczurowa, Zaborów, Wola Przemysłowska (z tymi miejscowościami włącznie), należącymi do dzielnicowego księstwa krakowskiego i aż do r.1772 do województwa krakowskiego.

Centrum powiatu stanowi jak wiadomo miasto Brzesko. Aż do r. 1850 nie spełniało ono, jako miasto prywatne, żadnych funkcji administracyjnych. Dopiero w tym roku zlokalizowano tutaj siedzibę powiatu, jednostki administracyjno - sądowej. Jednakże analogiczne powiaty powstały w tym samym roku w Czchowie i Wojniczu, przy czym w sumie te trzy powiaty objęły terytorium obecnego powiatu brzeskiego (wraz z gromadą Radłów i Łętowice, należące dziś do powiatu tarnowskiego). Dopiero w roku 1867 uległy one likwidacji, a ich tereny zostały włączone do powiatu brzeskiego, którego kształty aż do dziś nie uległy większym zmianom. Jednakże reforma z 1867r. nie zawarła podziałów powstałych w roku 1850, gdyż dopiero po roku 1852 uległy likwidacji powstałe wówczas sądy grodzkie, zaś do 1948r. rzemiosło było zorganizowane terytorialnie zgodnie z podziałem powstałym w 1850r. Były to zatem czynniki, które na długo i w wysokim stopniu zahamowały procesy unifikacyjne nowego tworu administracyjnego. Co jednak ważniejsze, ulokowanie siedziby nowego powiatu w 1867r. w Brzesku nie dokonało się w atmosferze sprzyjającej dla rozwijania tendencji unifikacyjnych, a przeciwnie zdecydowało o wzroście tendencji dezintegracyjnych, których dalekie pomruki, dziś często wręcz śmieszne, można bez trudu odczytać zupełnie wyraźnie w współczesnym społeczeństwie, kiedy zasiedziali czchowianie lub wojniczanie podnoszą wątpliwości co do walorów Brzeska, jako miasta - siedziby powiatu. Podkreśliły tę sprawę w sposób nader poważny jeszcze raz, chociaż nosi ona dzisiaj wiele cech groteski, Tkwii ona bowiem głęboko w bardzo poważnych przyczynach, dziś już nawet nie uświadamianych. Reforma z 1867r., w wyniku której powstał nowy powiat brzeski, była wynikiem pełnego załamania się kursu liberalnego w monarchii Austro-węgierskiej i miała zapobiec rozwijaniu się tendencji decentralizacyjnych w

Galicii, które w roku 1871 doprowadziły zresztą do uzyskania autonomii. Zazwyczaj uważa się, że w wyborze Brzeska na siedzibę powiatu zdecydowały w roku 1867 jego położenie w centrum powiatu, bliskość kolei umożliwiającej komunikację a zwłaszcza przekazywanie poleceń centrali - władz rządowych i gubernialnych - oraz rozbudowujący się browar w Okocimiu, który od roku 1845 przyspieszał rozwój miasta. Wystarczy spojrzeć na mapę, aby przekonać się, że jest to uzasadnienie co najmniej wątpliwe. Do dziś bowiem Brzesko w stosunku do powiatu niema położenia centralnego, równie jak Czchów czy Wojnicz. Również kolej nie stwarzała przesłanek uzasadniających wyboru Brzeska, gdyż poczta jeszcze w latach siedemdziesiątych posługiwała się pojazdami konnymi, jako szybszymi niż pociąg. Co najciekawsze, aż do roku 1914 Brzesko nie znajdowało się na skrzyżowaniu głównych dróg, jak to sugeruje dzisiejszy układ komunikacyjny, gdyż krzyżowały się one w Wojniczu i to we wszystkich czterech kierunkach, przy czym drogi te stwarzały istotnie dogodny połączenie dla całego powiatu. Co prawda w 1867 roku Brzesko liczyło już o 646 osób więcej niż Wojnicz, ale z ludnością skupioną wokół dworu i browaru Götza w Okocimiu, podczas gdy niemal tyle samo liczyło Zamoście, integralnie związane z Wojniczem, ale stanowiące odrębną gminę. Również gospodarczo bardziej zaawansowany zdaje się być wówczas Wojnicz a nie Brzesko. Wystarczy wskazać, że w latach 1787-1888 w Brzesku uprawnienia mistrzowskie nadano 110 przedstawicielom czterech rzemiosł, podczas gdy w Wojniczu w latach 1801-1892 tylko dwa cechy nadały analogiczne uprawnienia aż 327 rzemieślnikom.

Tak więc o wyborze Brzeska nie mogły zdecydować ani względy demograficzne ani komunikacyjne, ani gospodarcze. Decyzja ta u swego podłoża miała momenty wyłącznie polityczne. O wyborze Brzeska niewątpliwie zdecydowała obecność Jana Götza, który od roku 1851 stał się jedynym właścicielem browaru i latyfundiów ściśle okalającego Brzesko, liczącego około 3.500 morgów ziemi. Drugą osobą, która zdecydowała o wyborze Brzeska był hr. Wit Żeleński - właściciel dworu w Brzesku i sporego majątku ziemskiego, powstałego z dawnych ról miejskich. Ci dwaj ludzie są dobrze znani z daleko posuniętego serwilizmu wobec władz austriackich, przy czym znamienita jest rola Żeleńskiego podczas wydarzeń z 1846r. i późniejsze jego kontakty z rodziną cesarską. Tymczasem w Wojniczu analogiczną pozycję zajmował Władysław Dąbski, który brał czynny udział w przygotowaniach powstania w 1846r.

(do 1848r. bez procesu był więziony we Lwowie), znany ze swego stosunku do zabiegów o autonomię oraz roli, jaką odegrał zarówno wśród okolicznego ziemiaństwa a nawet chłopów (jego zabiegi o podniesienie gospodarstw chłopskich), uparcie używający tytułu dziedzicznego starosty wojnickiego, przez co przypominał związki ze starostami królewskimi sprzed rozbiorów. Nie można zapominać, że brat jego w r. 1848 był adiutantem generała Bema w czasie powstania węgierskiego, zaś w latach 1863-1864 przedstawicielem polskiego rządu powstańczego w Konstantynopolu. Charakterystyczne również, że w 1864r. w przygotowaniach powstania w Wojniczu brali udział także urzędnicy państwowi (np. naczelnik komory celnej), wywodzący się z miejscowego mieszczaństwa. Nie bez znaczenia zdaje się być również fakt, że około 1870r. w Brzesku do głosowania było uprawnionych jedynie 190 osób, a w Wojniczu aż około 240 osób. Już to wskazuje, że w 1867r. najdogodniejsze politycznie warunki dla ulokowania siedziby powiatu istniały w Brzesku. Jeżeli zagadnienie to rozważam w kontekście Wojnicz - Brzesko, to dlatego, że pod uwagę brano wówczas najwyraźniej miasta położone przy trakcie Kraków - Lwów, a więc Wieliczka, Bochnia, Tarnów, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów itd. Jeśli nasza hipoteza jest zasadna, nie trudno domyslić się, w jakiej atmosferze co najmniej ziemiaństwo i inteligencja a także warstwy bardziej narodowo uświadomione potraktowały pojawienie się nowego organu władzy państwowej.

Nie zapominajmy zaś, że dla większości chłopskiego społeczeństwa władza powiatowa aż do 1945r. kojarzyła się przede wszystkim z aparatem nacisku czy wręcz przemocy w rękach klas posiadających. Z punktu widzenia historycznego jest istotne, że na terytorium powiatu brzeskiego znalazły się dwa ośrodki, które w przeszłości spełniały niewątpliwie funkcje centrów. Chodzi o Wojnicz, siedzibę jednej z najstarszych kasztelanii małopolskich, zaś w XIV i XVw. siedzibę powiatu oraz Czchów, druga obok Nowego Sącza od początków XVw. siedziba powiatu sądecko-czchowskiego. Od połowy XIIIw. Wojnicz ponadto stanowił ważne ogniwo w administracji kościelnej, początkowo jako siedziba dekanatu, później zaś od 1751 również archidiaconatu. Nie bez znaczenia dla roli Wojnicza był fakt istnienia tutaj kapituły kolegiackiej wraz z wcale dobrze prosperującą szkołą kolegiacką, stale niemal zatrudniającą absolwentów uniwersytetu krakowskiego i systematycznie tamże dostarczając słuchaczy. Jeżeli dodamy do tego charakter urbanizacyjny Wojnicza i Czchowa, a także w pewnym stopniu Zakliczyna w okresie przedrozbiorowym, skomplikowane układy gospodarczo-własnościowe, które pomijały Brzesko aż do połowy XIXw. a wysuwały raczej Uszew, Czchów, Wojnicz, Radłów, otrzymamy niemal wszystkie elementy, które nie przyczyniły się w sumie do wykrystalizowania funkcji Brzeska jako centrum ziemi brzeskiej, a tym samym nie pozwalają uznać powiatu za region historyczny. Nie można również zapominać, że nawet językowo i geograficznie do dziś wyróżniają się dwie strefy, które rozdziela niemal z matematyczną dokładnością 50 równoleżnik przebiegający kilka kilometrów na północ od Brzeska. Przy istniejącym stanie badań i źródeł, którymi dysponujemy, wydaje się, że dzieje lokalne mogą posłużyć jako ważki czynnik konsolidacji i uaktywnienia społeczeństwa. Ziemia brzeska (a wbrew wysuwany wątpliwościom i zastrzeżeniom nie widzę nic zdrożnego z punktu widzenia historycznego w tej terminologii) odegrała znaczną rolę już w momencie kształtowania się państwa polskiego. Stąd też

wyeksponować należy takie zjawiska jak grody wiślańskie w Zawadzie Łańckorońskiej i w Jadownikach, a także wyraźnie rysujące się po ostatnich badaniach archeologicznych osadnictwo późnowiślańskie w Wojniczu. Warto zwrócić uwagę, że analogicznymi punktami nie mogą poszczycić się ani powiat bocheński ani tarnowski. Z okresu budowy państwa polskiego poprzez pierwszych Piastów (XI-XII w.) pochodzi Wojnicz ze swym grodem, później kasztelanskim. Wieki XIII i XIV przyniosły tak dalece zintensyfikowane procesy osadnicze, że właściwie na ten czas należy datować ostateczne wykrystalizowanie się kształtów osadnictwa wiejskiego i tutaj leży geneza owych pasów ról chłopskich, sprawiających dziś wiele kłopotów dla intensyfikacji rolnictwa. Równocześnie jest to okres, kiedy dochodzi do urbanizacji niektórych osad, a mianowicie najpełniej po r. 1239 a przed 1278 Wojnicza, początkiem XIVw. Czchowa (około 1319r. odjętego benedyktynom tynieckim przez króla), w połowie XIVw. bez powodzenia Uszwi, już wówczas centrum dóbr biskupów krakowskich, oraz w 1385 Brzeska, które w ramach posiadłości leliwickich miało odegrać analogiczną rolę, jak Tarnów. Owe procesy urbanizacyjne wiążą się z ostatecznym ukształtowaniem się szlaków komunikacyjnych na tym terenie, wschód-zachód przez Wojnicz i Brzesko, oraz południe-północ przez Czchów i Wojnicz do Nowego Korczyna i Opatowa, oraz Czchów-Brzesko do Krakowa. W zasadzie są to ciągi komunikacyjne funkcjonujące z niewielkimi zmianami do dziś i nie nie wskazuje, aby mogły ulec większym zmianom, wbrew podejmowanym od czasu do czasu próbom. W ścisłym związku z kształtowaniem się szlaków komunikacyjnych pozostaje budowa systemu obronnego z takimi wcześniejszymi punktami jak Wojnicz i Czchów oraz nieco późniejszymi z XIV w. Wielka Wieś, Melsztyn i Wytrzysszcza, które utworzyły system obronny doliny Dunajca, w pełni sprawny jeszcze w połowie XVII w. a ostatecznie zniszczony po połowie XVIII wieku w trakcie walk konfederatów barskich. W parze z tymi procesami postępuje kształtowanie się własności ziemi na terenie obecnego powiatu brzeskiego. Wówczas powstaje wielkie latyfundium biskupów krakowskich z dwoma centrami na południu w Uszwi i na północy w Radłowie, charakterystyczne możnowładcze latyfundium leliwickie z centrum w Melsztynie a przejściowo w Brzesku. Te procesy kształtowania się wielkiej własności zadecydowały, że własność królewska z trzema centrami (Czchów Jadowniki i Wojnicz) została znacznie okrojona, zaś szlachecka, zachowana w rejonie Szczepanowa, Wojnicza, Zakliczyna oraz Czchowa - poza Dębniem, przetrwała się jako własność drobna, niewiele różniąca się od kmieciej, zwłaszcza sołectkiej, a tym samym nie ona decydowała o obliczu wsi brzeskiej w ciągu kilku kolejnych wieków. Tu tkwi przyczyna, że walka klasowa na wsi nie jest tak ostra jak w innych rejonach kraju, że pańszczyzna nie wycisnęła większego na niej piętna, oraz że przebieg rabacji w 1846r. był nader łagodny. Właściwy rozrost wielkiej własności szlacheckiej dokonał się w zupełnie odmiennych uwarunkowaniach społeczno-gospodarczych, wiąże się bowiem dopiero z działalnością zaborcy i ma miejsce w pierwszej połowie XIXw. Stąd nawet reforma rolna w 1945r. będzie miała inny przebieg na terenie powiatu brzeskiego niż np. tarnowskiego. Należy pamiętać, że fakt istnienia dwóch miast królewskich: Czchowa i Wojnicza, oraz znaczne połacie latyfundiów biskupich, gdzie wyzysk pańszczyźniany przybierał nieco inne formy niż w dobrach szlacheckich, działały jako specyficzny katalizator w zakresie formowania struktur społecznych, łagodząc dolegliwości ustroju feudalnego. Oba miasta, mimo począt-

kowo znacznego procentu ludności niemieckiej (zwłaszcza w Czehowie, który ma przecież drugą nazwę niemiecką - Weissenkirche, Alba Ecclesia - Biały Kościół), szybko uległy polonizacji, właśnie w wyniku dopływu polskiej ludności wiejskiej głównie wsi biskupich tak, że znaczna ilość mieszczan wojnickich wywodzi się z Łysej Góry już w XVI w. i związki rodzinne podtrzymuje z tą wsią aż do końca XVIII w., o czym już zapomnieli żyjący do dziś potomkowie owych starych rodzin.

Niewątpliwie ważną kartę w dziejach Ziemi Brzeskiej stanowi reformacja, zwłaszcza godne szczególnego wyeksponowania są arianie z Lusławic. Nie zapominajmy jednak, że arianizm, który spotkał się tutaj ze szczególnym uznaniem, to jednak ruch szlachecki, to prawda, że drobnej szlachty (stąd właśnie Lusławice, leżące pośrodku tego rodzaju osadnictwa) ale nie ruch plebejski, jak się to niejednokrotnie przedstawia. Niktę jedynie ślady reformacji można uchwycić w Czehowie i Wojniczu, gdzie zresztą już w 1621r. pospólstwo podjęło uchwałę, że "szklarza kalwina w mieście nie chcemy". Natomiast nic nie słycać o szerzeniu się reformacji wśród chłopstwa, tak jak to miało miejsce w innych rejonach kraju i gdzie ruch ten był w pełni plebejski.

Są to problemy nader skomplikowane, wymagające dalszych badań, chociaż niewątpliwie reformacja otarła się o Gnojnik, Gosprzydową i Olszyny (znów wsie drobnoszlacheckie), zaś nieopłacanie dziesięciny kościelnej bynajmniej nie jest ewidentnym, dowodem tendencji reformatorskich, bo było to zjawisko nader częste w XVI w. jak i w XVII i XVIII w. Analogicznie ostrożnie należy traktować objawy walki klasowej w XVII i XVIII w. Niewątpliwie przebiega ona pomiędzy chłopem a szlachcicem, ale nie wydaje się, aby wsie powiatu brzeskiego były miejscem specjalnego natężenia tych zjawisk. Raczej należy widzieć je w kategoriach ogólnych, nie budzących wątpliwości i dobrze znanych z ogólnonarodowych dziejów, Wszystko zaś wskazuje, że walka klasowa miała tutaj przebieg łagodniejszy niż gdzieś indziej. Inaczej sprawa będzie wyglądała w miastach, zwłaszcza królewskich, gdzie istotnie mamy do czynienia z wrznięciami zarówno wewnątrz zróżnicowanego stanu mieszczańskiego, jak i z formalnymi buntami przeciwko szlacheckim starostom (np. w Wojniczu w 1648 i 1649r. czy w 1734r.). Są to epizody, które winny być silnie wyeksponowane, ale wymagają dalszych gruntownych studiów, zwłaszcza, że zarysowuje się na tych terenach inny konflikt o wyraźnych cechach walki klasowej, nie znany z innych terenów, mianowicie między chłopami a mieszczaństwem, szczególnie w dobrach królewskich.

Okres wielkiego kryzysu, jaki państwo polskie przeżywało od połowy XVII w., zaznaczył się bitwą z najeźdźcą szwedzkim w 1655r. stoczona pod Wojniczem, a świetnie opisana przez jej uczestnika Wespazjana Kochowskiego w jego Klimakteriach. Poważnym zniszczeniom uległy wszystkie cztery miasta (po spaleniu Wojnicza w 1708r. przez Szwedów ocalało zaledwie 12

domów). Nie bez znaczenia jest również patriotyczny zryw społeczeństwa w 1656r., lepiej znany w stosunku do ludności miejskiej. Są to jednak wydarzenia raczej o cechach egzemplifikacyjnych, gdyż całkowicie mieszczą się w kategoriach ogólnonarodowych dziejów.

Za mało zbadany, a tym samym znany jest przełom pierwszej i drugiej połowy XVIII w. Tymczasem jest to okres godny szczególnego zainteresowania i wyeksponowania w dziejach lokalnych, zwłaszcza że błędny nasz pogląd kształtował się już pod koniec XVIII w.

Charakterystyczna jest opinia mieszczan wojnickich 1778r. że dopiero pod panowaniem najjaśniejszej pani Marii Teresy mogą czuć się bezpieczni o swój dorobek. Ale nie dostrzegają, że ten ich dostatek to nie wynik 6 lat wątpliwych w zalety rządów zaborczych, lecz ożywienia jakie miasto przeżywało już od czterdziestych lat XVIII w. Analogiczne okresy obserwujemy w Brzesku, Czehowie oraz w Zakliczynie. Znamienne jest również, że w tym właśnie czasie Szczepanów i Szczurowa staną się centrami małych lokalnych rynków dla okolicznych wsi co przydaje im charakteru miejskiego. Stąd też przekonanie nawet historyków, że miejscowości te w tym czasie uzyskały prawa miejskie, co jest oczywiście nieporozumieniem. Zjawisko to zaś można interpretować jedynie jako intensyfikację gospodarczą wsi ziem brzeskiej, która była w stanie wchłonąć produkcję rzemiosła miejskiego a także produkować na zbyt. Rzecz jasna procesy te wiązały się ze zjawiskami obserwowanymi w dziejach całego narodu, ale mają one tutaj specyficzny przebieg, a warto je eksponować w dziejach lokalnych chociażby ze względu na optymizm patriotyczny, który każę nieco inaczej spojrzeć na wydarzenia, które doprowadziły do rozbiorów państwa polskiego.

Rzecz oczywista szczególną uwagę należy zwracać na wydarzenia XIX i XX w. Wydaje się, że skoncentrować się przyjdzie na kilku, być może dyskusyjnych, ale przecież ważnych momentach dziejów. Na pierwszym postawiłbym problemy, które pozwoliły utrzymać a nawet rozbudować świadomość odrębności narodowej, mimo znacznego napływu obcych, niemieckich osadników, a także systematycznie prowadzonej germanizacji.

Zaliczyć tutaj przyjdzie takie wydarzenia, jak plany powstania narodowego w 1846r. (jednym z jego centrów był Wojnicz, zaś znaczną aktywność wykazały dwory w Zdrochcu i Przybystawicach) oraz wydarzenia określane jako rabacja chłopska, będąca w gruncie rzeczy buntem chłopskim na istniejące stosunki feudalne na wsi, skierowany zarówno przeciw szlachcie, jak i duchowieństwu, na tym terenie znacznie zgermanizowanemu, buntem politycznie jednak wykorzystanym przez zaborcę austriackiego, nie bez udziału serwilistycznie nastawionego ziemiaństwa (np. Żeleński z Brzeska).

Drugi ważny kompleks zagadnień to dzieje oświaty, zarówno zorganizowanej w formie szkół, jak i w formie samokształcenia się ludności zwłaszcza wiejskiej.

(dokończenie w następnym numerze)

Wspomnienie o ks. Janie Królikowiczu - w pierwszą rocznicę Jego śmierci

Ks. Jan Królikowicz urodził się 26 stycznia 1927 r. w Wojniczu w rodzinie rzemieślniczej, jako syn Michała i Antoniny z domu Machal. Szkołę podstawową ukończył w 1941 roku. W celu zdobycia zawodu masarskiego odbywał praktykę masarską u pana Jana Krzemińskiego. Równocześnie uczęszczał na komplety tajnego nauczania, przerabiając materiał z zakresu trzech lat gimnazjum. W czasie tajnego nauczania pełnił funkcję

łącznika pomiędzy profesorką mgr Wandą Gądek a kuratorem Okręgu Tarnowskiego dr. Franciszkiem Mleczką, który w tym czasie mieszkał we wsi Łysa Góra. W 1944 r. zdał egzamin z zakresu trzech lat gimnazjalnych. Od 22 czerwca 1944 r. do 13 stycznia 1945 r. pracował przymusowo przy fortyfikacji nad Dunajcem.

(od. ze str. 3)

Zaraz po odzyskaniu niepodległości w 1945 r. kontynuował dalej naukę w Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Tarnowie - filia w Mościcach. Maturę zdał 12 lipca 1946 r. w I Państwowym Liceum i Gimnazjum im. K. Brodzińskiego w Tarnowie. W tym samym roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Kalwarii Zebrzydowskiej. Studia teologiczno-filozoficzne ukończył w Instytucie Teologicznym w Przemyślu. Święcenia kapłańskie otrzymał 25 czerwca 1951 r. Pierwszą pracę duszpasterską - wikariat otrzymał w 1951 r. w Tarnoszynie. W sierpniu 1954 r. został mianowany administratorem parafii Machnówek. Kooperantem parafii Lipsko został mianowany w październiku 1961 r. Podczas jedenastu lat swego duszpasterstwa w wyżej wymienionych parafiach działał



dużo: między innymi zajął się budową kościoła, wprowadził do wsi prąd elektryczny. Był ceniony, lubiany i szanowany przez parafian.

Wiosną 1962 r., ze względu na stan zdrowia otrzymał urlop zdrowotny i zamieszkał w Wojniczu. Miał wtedy 35 lat.

Ks. Jan Królikiewicz był jedną z pierwszych osób w Wojniczu, która po II wojnie światowej dostrzegła potrzebę kultywowania miejscowej tradycji historycznej. Rozumiał olbrzymią wartość wychowawczą i patriotyczną takiej działalności. Wydobył z zapomnienia i znalazł szereg ciekawych faktów związanych z



Z Adamem Wolczykiem (31 V 1959 r.) w Tarnoszynie

Wojniczem i okolicą. Aby historię uczynić żywą, potoczył ją z drugą swoją pasją - turystyką. Zgromadził wokół siebie grupę młodzieży i dorosłych. Założył Koło i Oddział PTTK w Wojniczu. Organizował wycieczki, ogniska, rajdy, spotkania towarzyskie, konferencje regionalne. Młodzież pod Jego kierunkiem i osobistym udziale, wykonała wyciąg narciarski na stoku góry w Wielkiej Wsi. Wpływ Jego działalności turystycznej pozostał wśród młodzieży. Do dzisiaj ta pierwsza grupa zapaleńców "Seweryniacy", mimo upływu około dwudziestu pięciu lat w dalszym ciągu kontynuuje spotkania w schroniskach górskich. Organizowane przez Księdza wycieczki, szczególnie dla ludzi starszych, dawały wiele radości i przeżyć.

Trudności lokalowe skłoniły Księdza Jana do zaadaptowania własnego budynku na pomieszczenia dla działalności Koła PTTK. Miejscem spotkań, narad, imprez była tak zwana "Wojówka" umiejscowiona na zapleczu domu Księdza.

Niemal wszystko, co w życiu kulturalnym Wojnicza było ważne powstało z Jego inicjatywy i pracy: uroczyste obchody 900-lecia Wojnicza, Dni Wojnicza, Izba Regionalna, odsłonięcie tablicy poświęconej pamięci poległych w czasie II wojny światowej, konferencje regionalne i inne. Trzeba wspomnieć, że przez wiele lat działał w niezwykle trudnej sytuacji, zmuszającej Go do usuwania się w cień i niemal ukrywania swej aktywności. Ksiądz bowiem wedle ówczesnych władz, nie był osobą odpowiednią do rozwijania takiej działalności. W Izbie Regionalnej, która jest małym muzeum Ziemi Wojnickiej, zebrał ks. Jan Królikiewicz blisko tysiąc eksponatów i postarał się o piękny jej wystrój. W 1975 r. Minister Kultury i Sztuki wyróżnił ks. Królikiewicza Złotą Odznaką za opiekę nad zabytkami.



Na wycieczce w Chorzowie (16 IV 1991 r.)

Zajęty działaniami organizatorskimi mało pisał a to wielka szkoda. Pozostawił kilka opracowań o Wojniczu: "Ważne daty z historii Wojnicza" i "Wojnickie legendy".

W towarzystwie znany był jako człowiek energiczny i pełen humoru. Nawet choroba i amputacja nogi nie ograniczyły jego żywotności i zaangażowania. Poruszając się na wózku inwalidzkim nadal prowadził Izbę Regionalną. Był czynny do ostatnich dni swego życia. Pełnił też nieprzerwanie swą kapłańską posługę.

Ks. Jan Królikiewicz zmarł nagle w 65 roku życia. Pogrzeb odbył się 30 grudnia 1991 r. na cmentarzu w Wojniczu. W ostatniej drodze towarzyszyły Mu tłumy wojniczan, liczna grupa kapłanów oraz mieszkańcy z jego dawnej parafii.

(JK, KK)

Przykłady wyrokowania Sądu Powiatowego w Wojniczu

Trudno o wyprowadzenie, na podstawie kilku przedstawionych niżej spraw, ogólnych wniosków w odniesieniu do funkcjonowania prawa i pracy sądu wojnickiego i żandarmerii. Wydaje się jednak, że zbyt często sięgano do rozstrzygnięcia przez sąd nawet drobnych spraw i konfliktów. Może świadczyć to z jednej strony o porywczoci i gwałtowności ludzi, a z drugiej o sprawności żandarmerii i sądu i wykorzystywaniu tych instytucji jako skutecznych sposobów dochodzenia swoich racji. Charakterystycznym jest odstępowanie poszkodowanych od wnioskowania ukarania winnych i od dochodzenia odszkodowań - jak postąpił profesor Bulanda i Antoni I. (oba "nie przyłączyli się do postępowania karnego"). Podobnie nie skorzystał z prawa do dochodzenia odszkodowania właściciel strzelby Józef L., a Żyd Szymon S. prawdopodobnie celowo nie zgłosił się na rozprawę, aby nie zaostrzać konfliktu. Korzystano więc z instytucji powołanych do przestrzegania prawa w celu odzyskania własności lub ukarania kogoś przez sam fakt zgłoszenia przekroczenia do żandarmerii lub wniesienia sprawy do sądu. Wyroki orzekane przez sąd wydają się wyważone, przecinające i rozładujące konflikty, a przy tym chyba łagodne. Przedstawione sprawy toczyły się w przełomowym okresie, na krótko przed odzyskaniem niepodległości i już po jej uzyskaniu. Stąd niektóre dokumenty są niemieckojęzyczne, a sąd wydawał wyroki "W IMIENIU JEGO CESARSKIEJ MOŚCI!", a później tylko "W IMIENIU PRAWA!". Niektóre nazwiska zastąpiono pierwszą literą. Artykuł powstał jako przyczynek do historii wojnickiego sądu, która czeka na opracowanie.

RYBA

Na przełomie 1918 i 1919 roku toczył się w Sądzie Powiatowym w Wojniczu proces o kradzież ryby dokonanej przez 11-letniego chłopca. Poszkodowanym był profesor I Gimnazjum w Tarnowie Jan Bulanda*. Szczegóły wydarzenia naj-

lepiej zilustruje zaznanie żandarmu Aleksandra Lesiowa złożone 30 IX 1918 roku w Wojniczu:

"Dnia 29/9 1918 doniósł żandarmowi Aleksandrowi Lesiowowi profesor I Gimnazjum w Tarnowie Jan Bulanda, że podczas łowienia ryb w Dunajcu w Bogumiłowicach dnia powyższego skradł mu 10-letni Józef Ł. syn Marii, prawdopodobnie posłany przez swoją matkę, pelerynę wartości 1000 K i 1 rybę wartości 10 K. Gdy poszkodowany udał się do Marii Ł. i zażądał zwrotu peleryny i ryby odpowiedziała, że to nie jest prawda, by jej chłopiec skradł te rzeczy ponieważ jej chłopca Józefa Ł. już od trzech dni nie ma w domu. Dopiero na wezwanie żandarma Lesiowa wydała Maria Ł. rybę, którą miała w izbie i pelerynę, którą ukryła w polu. Pelerynę i rybę oddano poszkodowanemu".

Następnie Sąd Powiatowy w Wojniczu zwrócił się do ck. Sądu Powiatowego w Tarnowie z prośbą o przesłuchanie Jana Bulandy. Protokół przesłuchania sporządzony przez protokolanta Wajdowicza w obecności sędziego Lelek trafił do Wojnicza w połowie listopada 1918 roku. Profesor Bulanda zeznał następująco:

"Dnia 29/10 br. byłem na wycieczce w Bogumiłowicach i zabawiałem się ze znajomymi łowieniem ryb. Po zjedzeniu obiadu poszedłem nad wodę, po chwili obaczyłem brak zarzutki wartości 1000 K w kieszeni której była ryba 1 kilogramowa wartości 10 K. Ponieważ w bliskości obaczyłem mogącego liczyć lat 12 wypytałem go jak się nazywa, poszedłem do domu jego matki, a ta podała, że od 2 dni jej syna nie ma w domu i przeczyła, by przyniósł zarzutkę i rybę. Ja od niej odszedłem, a spotkawszy żandarma o tem mu powiedziałem. Poszedłem z nim do owej kobiety, tu znalazła się ryba i tłumaczyła się, że przed chwilą przyszedł jej syn z rybą, a zarzutkę porzucił w polu, którą rzeczywiście tam znalazłem. Czy matka owego chłopaka mówiła prawdę, że jej syn dopiero przed chwilą przyszedł, tego nie wiem.

(cd. na str. 6)

Szkody nie ponoszę, do postępowania karnego się nie przyłączam".

"Jawna rozprawa główna" odbyła się w Sądzie w Wojniczu 20 I 1919 roku. Oskarżycielem był prokurator Ostrowski, sędzia dr Gutthy, a protokolowała Gawlasówna. Oskarżona Maria Ł. zeznała: "...pamiętnego dnia przyniósł syn rybę i mówił, że wziął ją jakimś mężczyźniem, który ją złowił. Rybę włożyła do wody, a to na wypadek gdyby zgłosił się poszkodowany..." oraz, że "o zarzutce nie miała żadnej wiadomości". Występujący ze względu na niepełnoletność jako świadek syn jej Józef Ł. zeznał, że "uczynił to z głodu, gdyż go matka ciągle bije i jeść nie daje. Rybę wziął by sobie ją ugotować, a pelerynę porzucił w polu".

Jaka była prawda trudno dociec, w przytoczonych dokumentach są sprzeczności i nie wiadomo do końca jaką rolę odegrała w wydarzeniu matka chłopca - czy akceptowała kradzież, czy może nawet ją inspirowała. Maria Ł. broniła się sprytnie, nie dopuszczając do obciążenia jej zarzutem przywłaszczenia peleryny. Zeznanie syna też było dla niej korzystne. Sąd nie był również szczególnie wnikliwy i jak się zdaje chciał szybko zakończyć tę niemiłą sprawę. Na teże rozprawie wydał wyrok uwalniający Marię Ł. i ogłosił zaniechanie postępowania w stosunku do Józefa Ł. z powodu nie ukończenia przez niego 14 roku życia. W dokumencie przedstawiono uzasadnienie wyroku.

ŁAŃCUCH

W październiku 1918 roku żandarm Kowalczuk sporządził następujący raport:

"Dnia 18/10 918 urwał się pies Antoniego I. z Olszyn z łańcuchem i poszedł na podwórze Ewy W. skąd powrócił bez łańcucha, którego był wartości 10 K. Antoni I. upomniał się o ów łańcuch u Ewy W., która zaprzeczyła jakoby zabrała jego łańcuch. O tem doniósł Antoni I. podpisanemu dnia 21/10 918. Podpisany podczas dochodzenia znalazł kawałek łańcucha u Ewy W., na którym było uwiązane ciele, zaś drugi kawałek u Anieli K. z Wielkiej Wsi, która to ostatnia podała, że dostała go od Ewy W. Owe dwa kawałki łańcucha poznał Antoni I. jako swoją własność. Ewa W. przyznała się, że zdjęła łańcuch z psa Antoniego I. dlatego, bo poznała jako swoją własność, która zginęła jeszcze przed wojną, zaś drugi kawałek Aniela K., która była u Ewy W., też poznała jako swoją własność i zabrała do domu. Antoni I. zaś twierdzi, że owe oba łańcuchy są jego własnością, które zostały skonfiskowane i ek. Sądowi oddane".

Na dokumencie znajduje się odręczny dopisek: "Wnoszę o zastosowanie prawa. Ostrowski", co oznaczało, że sprawa skierowana zostaje do sądu.

Odbyły się dwie "Jawne rozprawy główne". W czasie pierwszej 31 XII 1918 roku, na którą nie zgłosiła się oskarżona Ewa W., zeznał Antoni I., że połowę łańcucha dostał od Jędrzeja Żurka z Krakowa już podczas wojny, a drugi kawałek znajdował się w jego domu z dawien dawna. Aniela K. Twierdziła, że łańcuch dostała od Ewy W., która powiedziała, że jest on jej własnością. Aniela K. nie rozpoznała łańcucha jako swojej własności, ale oświadczyła, że może to zrobić jej mąż Jan K. Po tym oświadczeniu sąd odroczył sprawę w celu przesłuchania oskarżonej i dodatkowych świadków.

Na drugiej rozprawie 27 I 1919 roku oskarżona Ewa W. (lat 20, wyzn. rzym.kat., rodem z Milówki, zam. w Wielkiej Wsi, bez majątku, czyta-pisze, nie karana) tłumaczyła się, że "ponieważ łańcuch był podobny do łańcucha, który z jej paści zginął, zabrała

łańcuch w tej myśli, aby jak przyjedzie jej szwagier rozpoznał, czy łańcuch jest jego, czy też poszkodowanego".

Sprawa własności łańcucha wcale nie przybliżyła się więc do pełnego wyjaśnienia, a włączanie do niej coraz to innych osób nie wróżyło szybkiego rozwiązania. Może dlatego sędzia Gutthy zakończył postępowanie dowodowe i wydał wyrok uwalniający Ewę W. od zarzutu kradzieży i ponoszenia kosztów karnych. Interesujące jest uzasadnienie wyroku, które jest następujące:

"Tłumaczenie się oskarżonej, że łańcuch dlatego zabrała, z psa gdyż myślała, że to jej brata własność nie mogło być odparte żadnymi dowodami - wobec czego należało ją od obwinienia po myśli § 259; 3 pk. uwolnić".

Widać i tu rezygnację Sądu z dochodzenia prawdy. Sąd przeciął spór o łańcuch wyrokiem uniewinniającym Ewę W., a łańcuch najprawdopodobniej oddany został Antoniemu I. Rozstrzygnięcie to wydaje się najlepsze, jakie można było znaleźć w tej skomplikowanej sytuacji.

STRZELBA

Rzecz działa się tym razem w Bielczy i dotyczyła dwu młodych chłopaków. Józef L. uczeń V klasy gimnazjum w Tarnowie lub Bochni był właścicielem strzelby, która zginęła mu we wrześniu 1917 roku z nie zamkniętej szopy. Kradzież zgłosił na posterunku żandarmerii, która szybko ustaliła złodzieja i strzelbę odzyskała. Złodziejem okazał się Jan N. liczący 17 lat, o czym dowiedział się od konfidenta żandarm Michał Kowalów. W protokole sporządzonym przez żandarmerię napisano między innymi:

"Jan N. strzelał po polach i we wsi koło domu przez co narażone było życie ludzkie na niebezpieczeństwo. Nie miał ani karty do noszenia broni, ani też pozwolenia na strzelanie".

Na dokumencie znajduje się notatka: "Wnoszę na ukaranie Jana N. wedle ustawy. Szarkiewicz F.P.P.". Sprawa trafiła do wojnickiego sądu, prowadził ją sędzia Martusiewicz, oskarżali prokuratorzy najpierw Ostrowski, a potem Szarkiewicz. Protokolantem był Marchalis.

Na pierwsze dwie rozprawy w dniu 30 X 1917 roku i 30 XI 1917 roku nie zgłosił się ani oskarżony ani poszkodowany. Wyrok zapadł dopiero na trzeciej rozprawie odbytej 18 XII 1917 roku, pomimo że obaj znowu się nie zgłosili. Jan N. skazany został na 5-cio dniowy areszt i zwrot kosztów postępowania karnego. A oto uzasadnienie wyroku:

"Oskarżony Jan N. mimo doręczonego wezwania do rozprawy nie stanął. Sąd jednak opierając się na zaznaniach świadków, przyjął za udowodnione, że oskarżony popełnił czyny tenorem wyroku opisane, a gdy w czynach tych mieszczą się wszystkie istotne znamiona przekroczeń § 431 i 460 uk. przeto Sąd nabrawszy przekonania o winie uznał go winnym powyższych przekroczeń i wymierzył mu karę aresztu 5 dniowego jako winie odpowiednią. Przy wymiarze kary przyjął Sąd jako okoliczność obciążającą zbieg przekroczeń, zaś jako okoliczność łagodzącą nie karany żywot i zaniedbane wychowanie oskarżonego".

Po uprawomocnieniu się wyroku sędzia Martusiewicz dopisał następującą notatkę:

"postanowiono oskarżonego do łaski Monarszej nie przedstawiać, gdyż jest fizycznie i umysłowo należycie rozwinięty i wykonanie kary jest wskazanem, by powstrzymać oskarżonego do popełniania podobnych czynów w przyszłości".

OBRAZA

Incydent wydarzył się w grudniu 1918 roku na stacji kolejowej w Biadolinach. Sprawę do sądu wniósł Szymon S. przeciwko

N.D. o obrazę czci. Zachował się tylko wyrok wydany 20 I 1919r., który tu w całości przedstawiamy. Wydaje się, że sprawa nie wymaga komentarza.

Wyrok

Oskarżonego D. uwalnia się w myśl § 259 1.2 p.k. od oskarżenia o przekroczenie przeciw bezpieczeństwu czci z § 496 u.k. popełnionego rzekomo przez to, że dnia 20 grudnia 1918r. w Biadolinach na stacji kolejowej, a zatem publicznie Szymona S, słowy: kopnij go psiakrew z kurwy syna, bo już ustały żydowskie rządy, zelżył.

Powody

Ponieważ oskarżyciel prywatny Szymon S.

a/ mimo doręzonego mu 3 stycznia 1919 zawiadomienia o dzisiejszej rozprawie głównej o oznaczonej godzinie się nie

stawił, należało oskarżonego po myśli § 259 1.2 p.k. uwolnić od oskarżenia.

Sąd powiatowy Oddział I

Wojnicz, dnia 20 stycznia 1919.

* Profesora Jana Bulandę tak scharakteryzował po latach jego uczeń Roman Szydłowski (Szancer): "Najmocniejszą indywidualnością i najwybitniejszym pedagogiem był wśród moich wychowawców łacinnik prof. Jan Bulanda. Niskiego wzrostu, z małą brodką, zwany był w gimnazjum "Capek". Uczył świetnie, nie tylko języka i gramatyki łacińskiej, lecz przede wszystkim historii i kultury starożytnego Rzymu. Jeśli po dziś dzień wiem co nieco o tamtych czasach i ludziach, tylko jemu to zawdzięczam" (por. Roman Szydłowski, Wojna zaczęła się w Tarnowie. Wspomnienia. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1991, s. 31).

Stare zegary

Wśród starych zegarów, które są dziś przedmiotem zainteresowania kolekcjonerów, wyróżnić można grupę zegarów "schwarzwaldzkich". Charakteryzują się one długim wahadłem, wagami zawieszonymi na łańcuchach i mechanizmem w drewnianym szkielecie. Zegary te były produkowane w rejonie Schwarzwaldu w południowych Niemczech i stąd importowane lub u nas montowane ze sprowadzanych gotowych elementów. Wyrób tych zegarów rozpoczęto w Schwarzwaldzie metodą chałupniczą już w połowie XVIIw. Początkowo były wykonywane w całości z drewna, miały jedną wskazówkę godzinową i obciążniki z kamieni lub naczyń wypełnionych piaskiem.

W połowie XIXw. pojawiły się tzw. "schottenuhren" (od miejscowości Schottenbach); istotna zmiana polegała na wprowadzeniu mosiężnych kół zębatach oraz gongów ze stalowych spiral, mechanizm nadal montowano w drewnianym szkielecie. Produkowano wówczas około pół miliona takich zegarów rocznie, ale pod koniec wieku nie wytrzymały one konkurencji zegarów amerykańskich. Warto przypomnieć, że ze Schwarzwaldu pochodzą też "zegary z kukułką", które wzbudziły sensację w dziewiętnastowiecznej Europie i popularne są do dzisiaj.

Ze względu na rodzaj obudowy i dekoracje można wyróżnić kilka typów tych zegarów:

a) z drewnianą tarczą w kształcie prostokąta zaokrąglonego u góry, na której wymalowano cyferblat i dekoracje z motywem kwiatów,

b) z obudową prostokątną i oszklonymi drzwiczkami - emaliowana tarcza znajduje się na tle dekoracji wytłoczonej w mosiężnej blasze, malowanej ostrymi kolorami,

c) z podobną obudową, ale z rysunkiem tarczy i dekoracją znajdującymi się na szybie od strony wewnętrznej,

d) z emaliowaną tarczą umieszczoną na tle dekoracji porcelanowej,

e) z obudowami drewnianymi o różnych kształtach nawiązującymi do późniejszych zegarów szafkowych, w których obok dekoracji płaszczyzny tarczy występuje dekoracja obudowy.

Motywy dekoracyjne są bardzo różnorodne, przeważają roślinne, rolnicze, myśliwskie, częste są scenki rodzajowe z dziećmi i widoczki z krajobrazem. Widoczki, na których z reguły przedstawione są góry, woda, zagospodarowana ziemia i zasobne domostwa, stwarzają nastrój sielanki. Są to niewątpliwie zegary wesole, wywoływać miały radosny nastrój i głosić pochwałę życia. Czy taki sposób zdobienia zegarów odpowiadał polskim nabyw-

com, trudno odpowiedzieć. Odpowiadała im zapewne wiejska tematyka, ale na pewno dostrzegano w niej obce elementy, np. stroje lub rodzaj budownictwa.

Do zegarów tych, niegdyś zwanych "schwarzwalderami" lub "niemcami", przylgnęła obecnie nazwa "zegary ludowe". Ma ona uzasadnienie tylko w fakcie, że zegary takie wchodziły w skład wyposażenia chłopskich mieszkań, zaś na nazwę taką zaadaptowałyby w pełni w rejonie, gdzie były produkowane, a więc w obecnej Badenii. Warto też nadmienić, że ten typ zegarów nie doczekał się jeszcze monograficznego opracowania.

Zegar, który znajduje się w Izbie Regionalnej w Wojniczu zaliczyć trzeba do typu "c". Podlepiony pod szybką obrazek przedstawia górski krajobraz. Między dwoma wzgórzami przewija się rzeka, na jednym widoczne są ruiny potężnego zamku, a po drugiej stronie, również na szczycie wzgórza, widnieje nowa zabudowa. Całość prowokuje pogodny nastrój, ale nie można nie zauważyć również symboliki upływającego czasu i przemijania. Rzeka symbolizuje upływ czasu (jak w potocznym języku: "czas płynie", "czas upływa"), ruiny zamku na jednym szczycie - to przeszłość i kruchosc ludzkiego losu, wysokie i nowe budynki na drugim szczycie - to współczesność, dla której warto żyć i działać. Wszystko to na tle potężnej przyrody, niezniszczalnych gór i wiecznie odradzającej się bogatej roślinności. Taka interpretacja wesołego na pierwszy rzut oka krajobrazu nawiązywać może do innego, równie częstego wystroju zegarów, który przydaje im dostojności i czyni je przedmiotami szacownymi, tajemniczymi, a nawet groźnymi. Mało jest przedmiotów, którym można nadać formę wywołującą zarówno radość jak i refleksje o przemijaniu i śmierci. Takim przedmiotem jest właśnie zegar, a obie tendencje są w równym stopniu uzasadnione; jest to zresztą źródłem magii zegara.

Elektronika niesie kres zegarowi mechanicznemu - niegdyś wspaniałemu wynalazkowi. Przytoczmy piękną metaforę z poezji Mickiewicza sprzeciwiającą się mechanistycznemu pojmowaniu świata:

Więc zadnych nie ma duchów? Świat ten jest bez duszy?

Żyje, lecz żyje tylko jak kościotrup nagi,

Który lekarz tajemną sprężyną rozruszy;

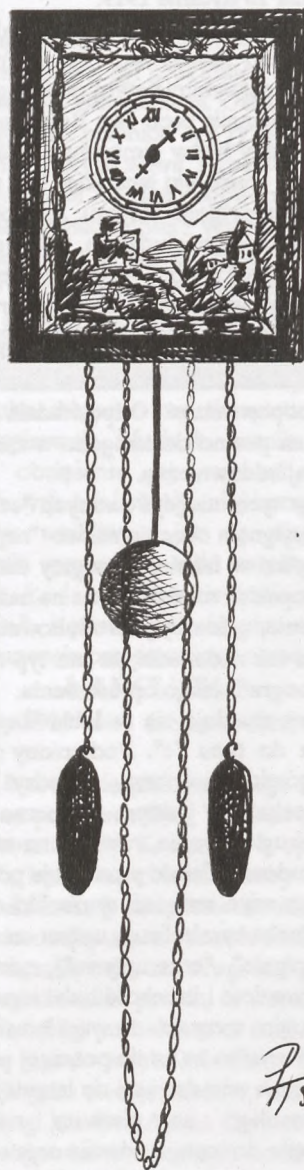
Albo jest to coś na kształt wielkiego zegaru,

Który obiega popędem ciężaru?

Tylko nie wiecie, kto zawiesił wagi!

O kołach, o sprężynach rozum was naucza;

Lecz nie widzicie ręki i klucza!



"Schwarzwalder" w zbiorach Izby Regionalnej (rys. T. Przekłosa)

Kto ją zrozumie, nie znając zegara z długim wahadłem i ciężkimi wagami?!

(w)

Człowiek o tyle podobny jest do zegara, że ma swój cyferblat i że bywa przez bliźnich swoich naciągany i nakręcany... niekiedy bardzo często.

Zwyczajny zegar wagowy, głośno idący z terpendykułem, to jak swarliwa kobieta, cały dzień terkoce bez ustanku.

Jak człowiek tak i zegar kieszonkowy jednakowego doświadczenia losu - koperta się wyciera, cyferblat starzeje, gong słabnie, a w końcu cały werk lichy bierze.

Te złote myśli, z trafnymi może porównaniami, wybrano z tarnowskiej prasy ("Unia" Nr 10, 1883r.). Ciekawe są również uwagi na to, że zawierają rzadko już używane lub zapomniane terminy związane z zegarem. Zegar miał cyferblat, werk i wagi (też nazywano je gwichtami) i wahadło zwane kompasem lub terpendykułem (nie terpendykułem, jak w "Unii" napisano).

Apel do Czytelników "Zeszytów Wojnickich" NIEZNANI LWOWIACY

W połowie 1944 roku w przysiółku Isep nad Dunajcem koło Wojnicza Niemcy założyli obóz pracy. W tymże obozie znalazło się pod nadzorem kilku młodych chłopców pochodzących ze Lwowa, przymusowo wcielonych do organizacji TODT. Z owymi chłopcami, miejscowa placówka AK "Władysław" w Wojniczu, kierowana przez st.sierz. Melchiora Kozakiewicza, nawiązała kontakt. W wyniku porozumienia 9 chłopców zabrano broń, amunicję i umundurowanie i przeszło do oddziału partyzanckiego (kompania "Skorego") 16. p.p. AK.

Kompania "Skorego", po stoczonych pod Zakliczynem w Lasach Stróżkich walce z Niemcami, przesunięta została w rejon Wojakowej. Pluton ppor. "Limbicza" - M.Kluszyckiego kwaterował w gospodarstwach na styku wsi Rajbrot - Wojakowa. 23.11.1944 na kwaterę plutonu - w wyniku zdrady - natarli Niemcy. Zginęło 5 partyzantów i właściciel gospodarstwa. Pogrzebano ich na cmentarzu parafialnym w Rajbrocie k. Lipnicy Murowanej. Wśród poległych było 2 lwowiaków, nieznanymi imienia i nazwiska. Trzech zostało ekshumowanych po wojnie. Byli to: Marian Komorowski z okolic Kutna, Bolesław Wola i Henryk Mars z Mogiły k. Krakowa. Lwowiacy spoczywają jako nieznanymi. Pozostali lwowiacy po wojnie rozproszyli się po kraju i łączność z nimi utraciliśmy. Może któryś z nich żyje. Może żyje ktoś z rodzin lwowiaków? Jeśli ktoś z Czytelników zna ich powojenne losy, adresy, nazwiska oraz daty i miejsca urodzenia, proszony jest o skontaktowanie się z niżej podpisanym.

Stanisław Jedynak
ul. Słoneczna 10/32
40-135 Katowice

WYDAWNICTWO IZBY REGIONALNEJ!

Już można nabyć w Izbie Regionalnej nowy, barwny folder:

WOJNICZ. HISTORIA, ZABYTKI

Zapraszamy w każdą niedzielę w godzinach 10³⁰ - 11³⁰.

"Zeszyty Wojnickie" - Redaguje zespół

Nasz adres: Urząd Gminy Wojnicz

Rynek 1
32- 830 Wojnicz
tel. 68 lub 108

Skład komputerowy: FU "LaBel", Wola Dębińska 130, tel. 92

ZESZYTY WOJNICKIE

WYDAJE IZBA REGIONALNA W WOJNICZU PRZY AKCEPTACJI ZARZĄDU GMINY

* Dodatek Świąteczny 1992 r.*
* **Boże Narodzenie** *

Drodzy Czytelnicy !

Przyjmijcie od nas życzenia -
Niechaj ta Święta Noc Bożego
Narodzenia wyciszy Wasze kłopoty,
wszelkie smutki i zgrzyoty,
a przyniesie radość, zdrowie
i wszelką pomyślność
w Nowym 1993 Roku.

Zespół Redakcyjny.

GWIAZDKO MOJA

Któraś jest moja, gwiazdka złocista
Co płyniesz po niebie wysoko,
Bo tu na ziemi żadna nie błyska.
Może tam cię wypatrzy me oko.

Może nareszcie jaśniej zaświecisz
W południe życia mojego.

Może na ziemię tu do mnie zlecisz
Dla ratowania mojego.

Mrugnij choć raz, abym wiedziała
Że świecisz dla mnie tam z góry
I bez opieki żem nie została
Nie wiedzieć już raz który.

Mrugnij raz jeszcze, abym wiedziała
Że choć się boisz tej ziemi,
Ty będziesz mnie ciągle wspierała
Swym blaskiem - tam w przestrzeni.

Wędrujesz sobie po całym niebie
Swą pracą nie zmordowana.

Ja wiem że gdy będę w potrzebie
To przyjdiesz do mnie - sama.

I będziesz swój blask rozsiewała
W najdłuższą noc grudniową.

I będziesz otuchy mi dodawała
W ŚWIĘTĄ NOC BOŻONARODZENIOWĄ!



Wiersz i rysunek Zyty Roman



Bank Spółdzielczy
Wojnicz

* Kredyty

* Oszczędności

* Rozliczenia

Kalendarz 1993 r.

| STYCZEŃ | LUTY | MARZEC |
|------------------|------------------|------------------|
| Pn 4 11 18 25 | Pn 1 8 15 22 | Pn 1 8 15 22 29 |
| Wt 5 12 19 26 | Wt 2 9 16 23 | Wt 2 9 16 23 30 |
| Śr 6 13 20 27 | Śr 3 10 17 24 | Śr 3 10 17 24 31 |
| Cz 7 14 21 28 | Cz 4 11 18 25 | Cz 4 11 18 25 |
| Pt 1 8 15 22 29 | Pt 5 12 19 26 | Pt 5 12 19 26 |
| So 2 9 16 23 30 | So 6 13 20 27 | So 6 13 20 27 |
| N 3 10 17 24 31 | N 7 14 21 28 | N 7 14 21 28 |
| KWIECIEŃ | MAJ | CZERWIEC |
| Pn 5 12 19 26 | Pn 3 10 17 24 31 | Pn 7 14 21 28 |
| Wt 6 13 20 27 | Wt 4 11 18 25 | Wt 1 8 15 22 29 |
| Śr 7 14 21 28 | Śr 5 12 19 26 | Śr 2 9 16 23 30 |
| Cz 1 8 15 22 29 | Cz 6 13 20 27 | Cz 3 10 17 24 |
| Pt 2 9 16 23 30 | Pt 7 14 21 28 | Pt 4 11 18 25 |
| So 3 10 17 24 | So 1 8 15 22 29 | So 5 12 19 26 |
| N 4 11 18 25 | N 2 9 16 23 30 | N 6 13 20 27 |
| LIPIEC | SIERPIEŃ | WRZESIEŃ |
| Pn 5 12 19 26 | Pn 2 9 16 23 30 | Pn 6 13 20 27 |
| Wt 6 13 20 27 | Wt 3 10 17 24 31 | Wt 7 14 21 28 |
| Śr 7 14 21 28 | Śr 4 11 18 25 | Śr 1 8 15 22 29 |
| Cz 1 8 15 22 29 | Cz 5 12 19 26 | Cz 2 9 16 23 30 |
| Pt 2 9 16 23 30 | Pt 6 13 20 27 | Pt 3 10 17 24 |
| So 3 10 17 24 31 | So 7 14 21 28 | So 4 11 18 25 |
| N 4 11 18 25 | N 1 8 15 22 29 | N 5 12 19 26 |
| PAŹDZIERNIK | LISTOPAD | GRUDZIEŃ |
| Pn 4 11 18 25 | Pn 1 8 15 22 29 | Pn 6 13 20 27 |
| Wt 5 12 19 26 | Wt 2 9 16 23 30 | Wt 7 14 21 28 |
| Śr 6 13 20 27 | Śr 3 10 17 24 | Śr 1 8 15 22 29 |
| Cz 7 14 21 28 | Cz 4 11 18 25 | Cz 2 9 16 23 30 |
| Pt 1 8 15 22 29 | Pt 5 12 19 26 | Pt 3 10 17 24 31 |
| So 2 9 16 23 30 | So 6 13 20 27 | So 4 11 18 25 |
| N 3 10 17 24 31 | N 7 14 21 28 | N 5 12 19 26 |

